№ 246. Łódź, Piątek 8 Września 1922 r. Cena 60 mk. (Na prowincji 65) Należytość pocztowa opłacona ryczałt. Rok III.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 1180, na prowincji „ 1250, Zagranicą „ 2500. Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 100 Mk.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 150 — w tekście mk. 200.—reklamy mk. 100.—, nekrologi mk. 80—, komunikaty mk. 90, zwyczajne mk. 50 za wiersz nomparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 15 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 10. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne 100. proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.14

— Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15. —

Od Wydawnictwa.

Administracja „Pracy" podaje do wiadomości, iż agent ogłoszeniowy p. Ignacy Librach przestał z dniem dzisiejszym pracować dla naszego Wydawnictwa i wydane mu upoważnienie do zbierania dla „Pracy" ogłoszeń zostaje niniejszem unieważnione. P. Librach nie ma prawa przyjmować ogłoszeń w imieniu Wydawnictwa, jak również pobierać jakichkolwiek wpłat na poczet należności za przyjęte przez niego poprzednio ogłoszenia. Jednocześnie zaznaczamy, iż wszelkie zamówienia na ogłoszenia przyjęte przez p. Libracha do dnia wczorajszego zachowują swoją ważność i będą wykonane.

Administracja.

Przed wyborami.

Przygotowania w Łodzi.

Onegdaj odbyło się posiedzenie okręgowej komisji wyborczej 13 i 14-ej. Ustalono w zupełności skład komisyj obwodowych, do których przewodniczący komisji okręgowej mianował przewodniczących, oraz wyznaczono do komisyj tych również po jednym członku z ramienia komisarjatu rządu. Na posiedzeniu komisji 14-ej ustalono już ostatecznie składy komisji obwodowych powiatu Łaskiego.

W myśl otrzymanej instrukcji wybory do Sejmu na miasto Łódź przeprowadzi komisja № 13, zaś na Łódź powiat, Łask i Sieradz komisja № 14. Wybory zaś do Senatu na całe województwo łódzkie przeprowadzi komisja okręgowa 14-ta.

Prace w referacie wyborczym nad ustaleniem list wyborców zarówno do Sejmu jak i Senatu zostały w dniu wczorajszym ukończone. Spisy te zostaną przesłane odnośnym komisjom obwodowym, które z dniem jutrzejszym rozpoczną urzędowanie. (bip

Kandydatury krakowskie.

(Od własnego korespondenta)

W Krakowie szereg stronnictw ustalił już swoje listy kandydatów, a przynajmniej pierwsze miejsca swoich list. I tak Unja narodowo-państwowa stawia na pierwszem miejscu swej listy krakowskiej prezydenta ministrów dr. Nowaka, na drugiem dr. Adolfa Grossa. Klerykali i endecy stawiają wspólną listę, na której pierwszem miejscu umieszczony jest p. Mianowski z „Głosu Narodu", na drugiem zaś prof. Konopczyński. Na czele listy socjalistycznej figurować będzie wice-prezydent miasta dr. Emil Bobrowski.

W okręgu wiejskim krakowsko-chrzanowskim na pierwszem miejscu listy piastowców ma zostać umieszczony p. Włodzimierz Tetmajer, na liście zaś PPS. pp. Daszyński, Żuławski i Kwapiński.

Do Senatu z województwa krakowskiego kandyduje na pierwszem miejscu z ramienia PPS. p. Jan Englisch, dyrektor krakowskiej Kasy Chorych, z ramienia zaś piastowców p. Ptak.

Ukraińcy a komuniści.

LWOW, 7. (wł.). Dzisiejsza „Sprawiedliwość" przynosi wiadomość, że ruska partja trudowa postanowiła wprawdzie oficjalnie bojkotować wybory do Sejmu polskiego w Małopolsce wschodniej, poufnie jednak przyjęto uchwałę popierania kandydatury komunistycznej, a to w celu pomnożenia liczby posłów komunistycznych w Sejmie polskim. Fundusze na ten cel mają nadejść via Berlin.

Strajk pracowników pocztowych.

Pocztowcy w obronie swych żądań.

WARSZAWA 7. (AW). Dn. 7 b. m. w sali muzeum handlu związek pracowników poczt i telegrafów zwołał wiec, w celu omówienia sytuacji strajkowej. Na wiecu przemawiał również delegat zw. zw. kolejarzy, który zawiadomił wiecujących, że ZZK zwrócił się do rządu z żądaniem uwzględnienia postulatów zarówno swoich, jak i pracowników poczt i telegrafów. W razie odmownej odpowiedzi kolejarze, zgromadzeni w związku przyłączą się do akcji strajkujących.

Wiec pracowników pocztowych przyjął rezolucję, domagającą się od rządu uwzględnienia ich postulatów, oświadczając, że tylko w tym razie strajk zostanie zakończony. Przyjęto również rezolucję domagającą się wzbronienia SSS. wykonywania funkcyj strajkujących, ze względu na możliwe szkody wskutek braku fachowców obznajmionych z pracą.

W Poznaniu.

POZNAŃ, 8-go (PAT) W dniu wczorajszym o godz. 13 pracownicy pocztowi zaczęli stopniowo opuszczać posterunki. Dziś telegraf jest nieczynny. Pocztowcy wyładowali dziś poraz ostatni pocztę i poraz ostatni ją roznieśli.

Telefon czynny jest tylko dla rozmów urzędowych. Z Gdańskiem połączenia są przerwane.

W Krakowie.

KRAKOW, 7 (PAT) Wczoraj odbył się tu wiec pracowników pocztowo-telegraficznych, na którym uchwalono strajk, który się też rozpoczął dziś o 6 rano.

Strajk się rozszerza.

WARSZAWA, 7. (AW). Rozpoczęty wczoraj w południe strajk pracowników pocztowych i telegraficznych objął już wszystkie dzielnice Państwa, prócz wschodniej Małopolski tj. okręgu lwowskiego i stanisławowskiego. Co do Kresów Wschodnich nie ma jeszcze pewnych danych. Głównym punktem spornym jest żądanie zasiłku jednorazowego na miesiąc wrzesień.

Polityka polska

Protest organizacyj polskich.

KATOWICE, 7 (PAT) W dzisiejszych pismach górnośląskich ukazała się następująca odezwa: Rząd pruski rozpisał na dzień 3 września rb. w pozostałych przy Niemczech ziemiach G. Śląska plebiscyt, mający zdecydować, czy kraj ten ma pozostać niezależny od pruskiego państwa związkowego, czy też ma tworzyć podwładną rządowi pruskiemu prowincję. Obawiając się utraty bogatych i wyzyskiwanych obszarów, rząd pruski nietylko, że zmobilizował wszystkie partje polityczne niemieckie do walki z przyrzeczonem przez siebie usamodzielnieniem Śląska Opolskiego, lecz co więcej wydał tamtejszą ludność polską na niebezpieczeństwo band „Orgeschowców", katujących wprost ze zwierzęcą brutalnością tamtejszych Polaków. Barbarzyńskie metody odniosły pożądany skutek: 25 tys. rodzin polskich, a zatem około 60 tys. osób wyjść musiało z tej ziemi do Polski, tracąc ojcowiznę i mienie. Wszystkie polskie organizacje polityczne i całe życie polskie tem zamarło. Na dobitek, prasa polska skazana jest na przymusowe milczenie, a 600 tys. pozostałych Polaków znajduje się pod kontrolą nie wahających się przed żadnym czynem, barbarzyńskich organizacyj pruskich. Ponieważ w takich warunkach pogwałcone zostały kardynalne podstawy życia i osobistej wolności, my niżej podpisani, reprezentanci całej ludności b. zaboru pruskiego, piętnujemy tę obłudną grę plebiscytową i wnosimy protest przed forum sprawiedliwości dziejowej przeciw pozbawieniu praw ludności polskiej i przeciwko cynicznemu fałszerstwu plebiscytu z dnia 3 września, a gnębionym braciom naszym przyrzekamy wszelką pomoc.

Następuje kilkadziesiąt podpisów najrozmaitszych organizacyj polskich.

Statut dla Galicji Wschodniej.

WARSZAWA, 7. (wł.). Dnia 7 września odbędą się narady powołanej już poprzednio przez Rząd komisji rzeczoznawców do sprawy Małopolski Wschodniej. Rząd przedstawi projekt samorządu w dokładnem ujęciu, celem aktualnego omówienia sprawy przed posiedzeniem Sejmu, wyznaczonem na dzień 10-ty b. m.

Rząd a urzędnicy państwowi.

WARSZAWA, 7 (PAT) Dziś o g. 1 w południe odbyła się konferencja w ministerstwie skarbu z przedstawicielami prasy stołecznej, na której p. minister Jastrzębski złożył wyjaśnienia, dlaczego rząd zajął tak nieprzejednane stanowisko w sprawie jednorazowej zapomogi dla funkcjonarjuszy państwowych. Cały gabinet wogóle traktuje sympatycznie poprawę bytu pracowników państwowych i uważa ją za jedną ze spraw ogromnej wagi, załatwienie której to sprawy możliwie jaknajszybsze byłoby bardzo pożądane w interesie państwa. Ministerstwo skarbu przy załatwianiu postulatów funkcjonarjuszy poczt i telegrafów posunęło się do ostatecznej granicy, wskazanej sytuacją finansową i gospodarczą państwa.

Wydatek, połączony z przyznaniem zapomogi w wysokości, proponowanej przez funkcjonarjuszy pocztowych, wyniósłby ok. 60 miljardów mk., a nawet w za-

Składajcie na fundusz wyborczy!

zie ograniczenia zapomogi do wysokości jednomiesięcznych poborów wydatek ten wyrażałby się cyfrą 47 miljardów. Poniesienie tak wielkiego wydatku na jednorazową pomoc, przy ogólnym wydatku rocznym na uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, wynoszącym ok. 60 miljardów mk. było dla ministerstwa skarbu nietylko niemożliwem do przyjęcia, ale też niezgodnem z polityką gospodarczą, wdrożoną przez ministra skarbu.

Ministerstwo skarbu nie w drodze nowych, nieprowadzących do celu wydatków na jednorazową zapomogę, ale przez energiczną akcję w kierunku poprawy naszych stosunków gospodarczych pragnie wprowadzić poprawę bytu materjalnego pracowników państwowych. Akcję tę zainicjował już minister skarbu na wielką skalę, gdyż na jego wniosek rada ministrów w ubiegłym tygodniu przyznała mu, jako nadzwyczajnemu komisarzowi do walki z drożyzną, kredyt 10 miljardów mk., który ma na celu drogą żywszego obrotu artykułów pierwszej potrzeby wprowadzenie sanacji naszych stosunków gospodarczych. Niezależnie od tego ministerstwo skarbu planuje wydatną zmianę na korzyść funkcjonarjuszy państwowych przez wprowadzenie w życie nowej ustawy z dn. 1 października r. b. Zmiana polegać będzie na uproszczeniu systemu płac, ustaleniu sprawiedliwej skali uposażeń i zniesieniu pasów drożyźnianych.

Zastępca min. Chodźki.

WARSZAWA, 7. (wł.). Z powodu dłuższego pobytu ministra Chodźki w Genewie tymczasowo kierownictwo ministerjum zdrowia powierzone zostało podsekretarzowi stanu dr. Bujalskiemu.

Katastrofa kolejowa na Sanie.

LWOW, 7. (wł.). Na moście kolejowym na Sanie koło Rozwadowa dziś w nocy wykoleił się pociąg osobowy. Mimo usiłowania usunięcia natychmiastowego przeszkody, nie udało się przeszkodzić spóźnieniu nadzwyczajnego pociągu zdążającego z Warszawy na Targi Wschodnie.

Ujęcie komisarza czerezwyczajki.

WARSZAWA. 7. (AW). Jak się dowiaduje „Kurjer", dziś w godz. porannych przywieziony został z Równego do Warszawy komisarz czerezwyczajki chersońskiej Leonid Koman. Aresztowany komisarz bolszewicki wysłany został niedawno z Rosji dla przeprowadzenia agitacji wyborczej na kresach. W Równem rozpoczął niesłychanie czynną działalność na szkodę państwa polskiego. Zorganizował on na wielką skalę biuro szpiegowskie, zaś w przesyłaniu wiadomości do Rosji posługiwał się gołębiami.

Obrady Ligi Narodów.

Pomoc dla Austrji.

GENEWA 7. (PAT). Sekretarjat Ligi ogłosił następujący komunikat: Rada Ligi Narodów na posiedzeniu tajnem prosiła kanclerza Seipla o wyjaśnienie kilku ustępów jego przemówienia. • Na posiedzeniu jawnem kanclerz Seipel i min. spr. zagr. Grünberger udzieli żądanych wyjaśnień. Rada Ligi następnie zajmowała się sprawą metody traktowania zagadnienia austrjackiego i wybrała komitet, złożony z przedstawicieli Anglji, Włoch, Czechosłowacji i Austrji. Komitet odbędzie swe pierwsze posiedzenie w piątek.

Wrogowie Polski.

GENEWA, 7. (PAT). Przybył tu Petruszewicz i Kost-Lewicki w związku z interpelacją w sprawie Galicji Wschodniej, która to interpelacja ma być wniesiona na jednem z najbliższych posiedzeń zgromadzenia Ligi.

W Smyrnie.

LONDYN 7. (PAT). Biuro Reutera donosi ze Smyrny, że przybyły tam okręty koalicyjne wojenne, a marynarze francuscy, angielscy i włoscy obstawili magazyny należące do odnośnych rządów. „Times" donosi, że dotychczas nie zaproponowano rozejmu, ponieważ zachodzi obawa, że Turcja, odnosząc zwycięstwa, odmówiłaby przyjęcia warunków, a to naraziłoby na szwank autorytet państw koalicyjnych.

Schwytanie de Valery.

LONDYN 7. (PAT). Havas.— Dzienniki donoszą z Dublina, że de Valera, Erskins i Childer zostali schwytani przez wojska rządowe i mają być uwięzieni w Corku.

Konstantyn uciekł?

PARYZ 7. (PAT). Havas. — „Petit Parisien" donosi z Londynu, że według nadeszłych tam wiadomości z Aten, król Konstantyn miał w nocy opuścić Ateny i udać się w niewiadomym kierunku.

Kronika polityczna.

Sciganie przestępców wojennych.

Pisma francuskie ogłaszają tekst noty wystosowanej przez Radę ambasadorów do poselstwa niemieckiego w Paryżu. Nota dotyczy przestępców wojennych i orzeka:

Co do postępowania przyjętego przez trybunał w Lipsku, sprzymierzeni zgodnie uznają, że z wyjątkiem bardzo nielicznych wypadków, trybunał zawiódł, ponieważ wyniki jego w celu wydobycia na jaw prawdy były niedostateczne.

Rządy sprzymierzone stwierdzają z przykrością, że kanclerz Rzeszy zajmuje w tej sprawie jawnie negatywne stanowisko, jak jego poprzednicy.

Rządy sprzymierzone są zdania, że rząd niemiecki nie dotrzymał swoich zobowiązań, co do bezstronnego i lojalnego wymiaru sprawiedliwości, wobec tego oświadczają, że nie przywiązują wagi do poszukiwań zarządzonych przez władze niemieckie za przestępcami, ktorzy jeszcze nie stawili się przed sądem w Lipsku. W następstwie tego sprzymierzeni rezerwują sobie prawa zagwarantowane im traktatem pokojowym i dające możność ścigania przestępców wojennych oraz wydawania wyroków zaocznych.

Przedstawiciel sowiecki w Konstantynopolu.

Reprezentant sowiecki w Rydze, p. Fürstenberg-Hanecki, będzie przeniesiony na takie samo stanowisko do Konstantynopola. Otrzymał on polecenie poświecenia specjalnej uwagi sprawie zabezpieczenia komunikacji między Rosją a Niemcami przez morze Czarne.

Plany Niemiec.

Dnia 3 b. m. zjechał do Gliwic pruski minister handlu Siering, który przy tej sposobności wygłosił charakterystyczne przemówienie, objawiające bez osłonek cały plan djabelny rządu pruskiego, aby wbrew umowie genewskiej przez odpowiednią politykę ekonomiczną na niemieckiej części Górnego Śląska złamać siłę gospodarczą polskiej części Górnego Śląska, stworzyć tam irredentę gospodarczą i przygotować drogę do przyszłego połączenia napowrót obu części Górnego Śląska pod panowaniem niemieckiem. Myśl przewodnią tego planu ujął Siering w następujących słowach:

„Mogę tylko dać swemu przekonaniu wyraz, że rozwój stosunków (stworzonych przez wspomniany plan) doprowadzi w przyszłości do połączenia obu wbrew swojej woli rozdzielonych części Górnego Śląska w jedną całość, aby wspólnie z nami w jednej ojczyźnie niemieckiej działać i pracować dla wspólnego dobra".

A plan, jaki rozwinął jest następujący:

W pierwszej linji przygotować pionierów do walki o ekonomiczny podbój G. Śląska. W tym celu ma być stworzony cały szereg szkół fachowych (górniczych, przemysłowych, handlowych), z których nietylko mają wyjść przyszli bojownicy o całość niemiecką G. Śląska, ale które już teraz mają stanowić punkt oparcia dla Niemców w polskiej części G. Śląska.

Za tem idzie rozbudowa kolejnictwa w niemieckiej części G. Śląska, które ma być doprowadzone do najwyższego stopnia doskonałości, aby zapewnić ekonomicznej zaborczości Prus siłę ekspansji na polską część G. Śląska. Głównie linje kolejowe, które muszą przechodzić przez polską część G. Śląska, mają ulec w tym kierunku gruntownej przebudowie.

W Opolu ma powstać przy finansowej pomocy Prus w kwocie 50 miljonów marek wielka silnica elektryczna, a drugie tyle mają Prusy wyłożyć na rozszerzenie stacji wodnej w Zawadzie. Aby zniszczyć bazę wodną na polskiej części G. Śląska, mają być znajdujące się tam rezerwoary wodne zastąpione innemi.

Przemysł kopalniany na polskiej części G. Śląska jest zaś najbardziej solą w oku Prus. Dlatego kosztem 1 miljarda marek mają być w przeciągu 6 lat rozbudowane szyby kopalniane na niemieckiej części G. Śląska, mają być sprowadzeni robotnicy z głębi Niemiec w liczbie 18,000 do 20,000 ludzi, dla których w przeciągu 10 lat ma stanąć do 3,000 domów robotniczych. Chodzi przytem o to, aby wywoływać i spotęgować kryzys w przemyśle węglowym na polskiej części G. Śląska i aby wzmocnić armję wojowników na niemieckiej części G. Śląska.

Że przy tych planach nie chodzi wcale rządowi pruskiemu o korzyści ekonomiczne, ale polityczne, dowodzi zdanie Sieringa co do kosztów, które ta akcja ma pochłonąć (4 miljardy marek) „Kwestja rentowania się tych przedsięwzięć dla G. Śląska — powiedział Siering — nie może być dla nas wyłącznie decydująca".

A potwierdził to w następnem przemówieniu prezydent rejencji Braunweiler, który skonstatował, że pewnikiem jest połączenie się w przyszłości obu części G. Śląska, o którem zadecyduje dobrobyt i wyższa kultura.

Kronika ekonomiczna.

Polskie wyroby w Rumunji.

Z Kiszyniowa komunikują, że na miejscowym rynku towarów włókienniczych stwierdzono, że większość wyrobów wełnianych, dostarczanych z Anglji z etykietami angielskich firm, w rzeczywistości pochodzą z Łodzi. Dzięki niskiemu kursowi marki polskiej, kupcy angielscy zakupują w Łodzi większe partje towarów, dostarczają go do Londynu, zaopatrują w angielskie etykiety i następnie sprzedają, jako wyroby angielskie. (Russpress).

Wolny handel produktami naftowemi.

Prasa rumuńska podaje, że ministerstwo handlu w zasadzie wyraziło zgodę na ogłoszenie wolnego handlu produktami naftowemi. Ostatecznej decyzji w tej kwestji stoi na przeszkodzie żądanie przemysłowców naftowych podniesienia cen nafty. (Russpress).

Wieczory teatralne.

„Krąg interesów", maskarada w 3 aktach J. Bonawenta. Reżyserował dyr. H. Barwiński.

Wystawiona wczoraj w teatrze naszym „maskarada", pióra hiszpańskiego pono autora. jest interesującą próbą zabawienia widza zręcznem naśladownictwem dawnej t. zw. comedii dell'arte, barwnego widowiska ludowego, skąd sztuka dramatyczna czasów dzisiejszych bierze niejako swój wzór i początek. Hiszpanja, Włochy, Francja południowa były kolebką tych widowisk o pierwotnej i naiwnej intrydze, rubasznych dowcipach, — komedyj, a raczej fars, w których, pomimo ubóstwa środków i efektów scenicznych wędrowne trupy skoczków i aktorów zbierały rzęsiste oklaski miejskiego tłumu. Uświęcone tradycją typy Poliszynelów, Arlekinów i Colombin były naczelnemi personami tych komedyj, a już od pomysłowości, dowcipu i zręczności odtwórców zależało nadawać tym znanym osobom barwy i wartości nowe i budzić wesołość widzów.

„Krąg interesów" jest właśnie jakby reprodukcją takiej farsy ludowej, przeplataną aforyzmami autora o życiu, szczęściu i miłości, niepozbawioną jakiegoś humoru i zawierającą szczyptę attyckiej soli satyry na ułomności rodzaju ludzkiego. Osoby „maskarady", jak sam autor zaznacza w prologu, to — marjonetki, puszczone zręcznie w ruch przez sprytnego i przebiegłego zbiega z galer, sowizdrzała—Kryspina. Ale czyż i ludzie żywi nie są, w większości swej przynajmniej, również marjonetkami, któremi rządzą, które poruszają pospolite namiętności, przyziemne pragnienia, los wreszcie, zmuszający ich do pełzania po ziemi?

Przechera i obwieś Kryspin, będący w sztuce Bonawenta rezonerem i tłumaczem myśli autora, włóczy się po świecie z jakimś podupadłym mocno szlachcicem Leandrem. A gdzie tylko zatrzyma się, choćby na chwilę, ta zacna para, tam rosną foljały aktów sądowych, opisujących popełnione przez nią bezeceństwa. Sowizdrzalskie figle, mające przeważnie na celu napełnienie wiecznie pustego mieszka i wiecznie spragnionego żołądka — oto treść włóczęgi Leandra i Kryspina. Ale oto sprzykrzył się i panu i słudze ten żywot bez jutra. Więc, po przybyciu do miasta, znajdującego się „gdziebądź", Kryspin zastawia sidełka na złotego ptaszka—Silwię, córkę bogacza — Poliszynela, a, by celu wytkniętego dopiąć i Leandra z Silwią ożenić, wprowadza w krąg własnych interesów całą galerję osób, które, chcąc czy nie chcąc, we własnym już interesie muszą do powodzenia Kryspinowej intrygi się przyczynić. Rzecz prosta, że Kryspin, jak to sobie zamierzył, wystrychnął wszystkich na dudków, i w akcie trzecim rzucił Silwię—no i złoto jej rodzica—w objęcia rozkochanego Leandra.

Przechodząc do wykonania „maskaradowej" fraszki wczorajszej, podnieść trzeba przedewszystkiem bardzo staranną, umiejętną i pomysłową reżyserję, dzięki której sztuka szła składnie i żywo, a wszystkie zespoły (zwłaszcza w akcie trzecim) miały wiele barwności, plastyki i ruchu. Gorzej znacznie było z dekoracjami, które dalekie od współczesnego realizmu nie miały też nic wspólnego z prymitywnością szekspirowskiego teatru, przez co sprawiały wrażenie czegoś nieokreślonego, niezdecydowanego, niedociągniętego. Ale już najgorzej bodaj było z grą odtwórców, z których jedynie pp. Woskowski (Kryspin) i Podgórska (Donna Sirena) dali kreacje zasługujące na wyróżnienie. W mniejszych rolach poprawni byli pp. Wiśniewski (Poliszynel), Oswald (doktór) i Pilarski (kapitan).

Kwartet czy kwintet za sceną należałoby lepiej zgrać i zestroić. Pochodnie w drugim akcie, „kombinowane" przy pomocy... świec, sprawiają fatalne wrażenie; trzeba to jakoś zmienić i poprawić.

Bolesław Dudziński.

Furja teutońska.

Wczoraj podaliśmy opis niesłychanych gwałtów, popełnionych w dn. 3 b. m. przez rozbestwioną tłuszczę hakatystów gdańskich na kilkudziesięciu bezbronnych marynarzach francuskich ze stacjonujących chwilowo w Gdańsku statków wojennych. Awantury i bicie Francuzów na ulicach Wolnego Miasta trwało kilka godzin, a ekscesom tym, jak ustalają najbardziej wiarogodni świadkowie, przypatrywała się całkiem bezczynnie policja gdańska.

Wypadki, których terenem był Gdańsk w niedzielę ubiegłą, nie mają chyba precedensu w historji narodów cywilizowanych. Napad bandytów wszechniemieckich nie był wywołany żadnym wybrykiem marynarzy francuskich, żadną prowokacją z ich strony, jak to bezskutecznie usiłują wmówić w opinję niedołężne „wyjaśnienia“ i „sprostowania“ władz gdańskich. Napad, o którym mowa, obmyślony był i przygotowany z całą premedytacją, na jaką tylko stać pozostającą w służbie idei odwetu i nienawiści — pedantyczność i metodyczność niemiecką. W tym względzie dość przytoczyć jeden tylko taki przekonywujący dowód, że w godzinach, kiedy trwały gwałty, telefony konsulatu francuskiego i komisarjatu polskiego, t. j. jedynych instytucyj, do których napadnięci mogliby się zwrócić o pomoc, — nie funkcjonowały. Bezczynna prawie aż do końca policja, po długich targach „interwenjowała“ wreszcie w ten sposób, że pobitych i pokrwawionych marynarzy, po skrępowaniu ich, odprowadzała do biur policyjnych, patrząc cierpliwie, jak nad aresztowanymi znęca się w dalszym ciągu rozjuszony tłum.

Nie trudno domyślić się i zrozumieć, jacy szatani byli czynni w tem piekle gdańskiem. Wszak w dniu ekscesów i poprzednio obradował w Wolnem Mieście zjazd t. zw. narodowo-niemieckiej partji z całej Rzeszy, na którym prowodyrzy hakatystów i junkrów nawoływali do wierności dla Wilhelma, do nienawiści względem Francji i Polski, na którym rzucano odwetowe hasła rewindykacyjne: „Od Kłajpedy do Strassburga“. Posiew obłędu nacjonalistycznego, który, wypędzany z republiki niemieckiej, na ziemi W. Miasta, pod okiem angielskiego Komisarza Hakinga, znajduje sobie wygodne i zaciszne przytulisko, wydał niezwłocznie bujne owoce...

Ale nie należy zapominać o tem, że Gdańsk, jako Wolne Miasto, pozostaje pod opieką i protektoratem Ligi Narodów, której Francja jest jednym z najpotężniejszych członków i uczestników. Pobicie marynarzy francuskich, znieważenie munduru francuskiego — to już dlatego sprawa nietylko pomiędzy W. Miastem a Francją. To kryminał wobec całej Ligi Narodów, to podeptanie jej powagi i autorytetu, zbezczeszczenie jej honoru i dobrego imienia wśród ludów.

Sprawa zajść gdańskich wpłynie niewątpliwie na wokandę obecnej sesji Ligi Narodów w Genewie. I incydent nie może być wyczerpany banalnemi przeprosinami, szablonowem ukaraniem paru pierwszych lepszych kozłów ofiarnych. Tu nietylko muszą ponieść zasłużoną karę stojący dość wysoko autorzy i inspiratorzy gwałtów. Tu musi być poddany gruntownej rewizji cały system polityczny, uprawiany przez pewne mocarstwa, system, dzięki któremu nietylko w sposób karykaturalny wypaczono zdrowy i naturalny postulat dostępu Polski do morza, ale i doprowadzono w krótkim czasie do tak niesprawiedliwych, nieprawnych i absurdalnych objawów, jak np. owo orzeczenie komisarza Hakinga, zabraniające przedstawicielowi Polski witać flotę... angielską w porcie gdańskim.

W obrazie gwałtów z dn. 3 b. m. odbiły się, jak w zwierciadle, idee i tendencje, do minujące wśród władz gdańskich, odbiło się też jednocześnie bankructwo polityki użyczających władzom tym swej opieki czynników. Dziś jest już jasne, że Gdańsk nie może pozostać nadal ciepłem przytuliskiem dla hersztów pangermanizmu i hakaty; Gdańsk musi oprzeć swoje wolne życie na zasadach rozumu, uczciwości i wierności dla podpisanych zobowiązań!

B. D.

Małopolska Wschodnia.

Sprawa Małopolski Wschodniej i jej przynależności państwowej, to jedna z tych bolączek naszej polityki, które od czasu do czasu w sposób niezmiernie dotkliwy dają się odczuć, nie przestając zresztą dokuczać stale i narażać nas na szykany ze strony państw innych zazwyczaj w chwilach najbardziej dla nas krytycznych.

25 czerwca roku 1919, po odparciu zamachu rusińsko-habsburskiego na Lwów i Małopolskę Wschodnią, „Rada Najwyższa“ koalicji dała Polsce upoważnienie do opanowania całego terytorjum ówczesnej Galicji aż po Zbrucz, z zastrzeżeniem, że „upoważnienie to nie przesądza w niczem decyzji, jaką poweźmie Rada Najwyższa w celu ustalenia przyszłości politycznej Galicji“. Zresztą wojska polskie doszły do Zbrucza jeszcze przed wydaniem owego „upoważnienia“, nie była więc to ze strony koalicji żadna łaska, lecz tylko pogodzenie się z istniejącym stanem rzeczy.

Następny akt historyczny w tejże sprawie nosi datę 10 września 1919 r. W dniu tym pp. Dmowski i Paderewski w sposób niesłychanie — delikatnie mówiąc — naiwny, podpisali imieniem Polski traktat z Austrją, według którego prawa suwerenne nad całą Galicją przekazane zostały Anglji, Francji, Włochom i Japonji!

Przypomnieć fakt ten należy, zwłaszcza gdy endecy na wszystkie strony trąbią o wielkich rzekomo zasługach, położonych przez Dmowskiego i Paderewskiego koło sprawy ustalenia granic Polski!

Nawet jednak ówczesny rząd Paderewskiego nie poważył się podobnego traktatu przedstawić Sejmowi do zatwierdzenia. Polska więc traktatu tego nie uznała, ale widnieją na nim podpisy delegatów Polski. Natomiast uznały ten traktat wszystkie inne państwa, które na tej zasadzie uważają, że nie tylko Lwów ale i Kraków nie należą bynajmniej do Polski i każdej chwili mogą być odebrane.

Zaiste, „niezmierzone są zasługi Dmowskiego i Paderewskiego wobec Polski“.

Paderewski jednak, będący wówczas prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych, szkodził dalej: w grudniu 1919 roku ułożył z koalicją projekt traktatu, w myśl którego Małopolska Wschodnia dostawała się pod opiekę Polski na lat tylko 25, jako państwo samodzielne. Po przedstawieniu tego projektu rządowi — gabinet Paderewskiego został bez ministrów, gdyż wszyscy podali się do dymisji. Wreszcie i sam skompromitowany prezydent musiał się podać również do dymisji i — rządy Paderewskiego się skończyły.

Sprawa Małopolski Wschodniej odżyła znów w roku 1920 podczas najazdu bolszewickiego. Prezes ówczesnego rządu endeckiego, p. Grabski, podpisał w lipcu tego roku w Spaa zobowiązanie podporządkowania się wszelkim decyzjom, jakie w sprawie granic poweźmie Rada Najwyższa; wzamian obiecano dyplomatyczną interwencję w celu wstrzymania najazdu.

Interwencja ta, jak wiadomo, zawiodła zupełnie; pomimo to 30 sierpnia roku 1920 Rada Najwyższa miała czelność zażądać od Paderewskiego podpisania traktatu, w myśl którego miało powstać samodzielne państwo „Galicja Wschodnia“, a granica nasza miała iść na wschód od góry Halicz i miast: Lutowiska, Dobromil, Przemyśl, Laszki, Lubaczów, Bełżec. Góra Halicz miała być punktem granicznym trzech państw: Czechosłowacji, Polski i „Galicji Wschodniej“.

Ale wówczas już rządy wypadły z rąk endeków, którzy umknęli przed bolszewikami do Poznania, porzucając Polskę na pastwę losu. Nowy rząd wzbronił Paderewskiemu podpisania tego traktatu, który miał wyzyskać ciężkie położenie Polski (niestety, Cieszyńskie **zdążyli endecy przehandlować), a w październiku urzędowo Polska zawiadomiła koalicję, że nie uznaje umowy w Spaa, gdyż koalicja z swej strony nie spełniła warunków tej umowy.**

Traktat pokojowy ryski z dnia 18 marca 1921 roku uznał bez sprzeciwu ze strony Rosji przynależność Małopolski Wschodniej do Polski, podczas, gdy inne państwa wciąż jeszcze tę przynależność kwestjonują.

Przed konferencją genueńską ówczesny minister spraw zagranicznych, Skirmunt, znów poruszył tę sprawę, wskutek czego wypłynęła ona na konferencji; wtedy ledwie udało się Skirmuntowi usunąć z porządku obrad przez siebie samego wszczętą sprawę. Pisma endeckie ogłosiły to za wielki sukces Skirmunta.

Po ogłoszeniu wyborów w Polsce (a więc i w Małopolsce Wschodniej), angielski minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd angielski zażądał od rządu polskiego w tej sprawie wyjaśnień. O przebiegu tej sprawy nic nie wiadomo.

Obecnie jednak Rada Najwyższa już nie istnieje; tarcia między Anglją i Francją nastręczają chwilę politycznie bodaj odpowiednią do zamanifestowania i zatwierdzenia ostatecznego przynależności Lwowa do Polski.

Rząd polski jest właśnie w trakcie opracowywania przyszłego ustroju Małopolski Wschodniej, jako części składowej Rzeczypospolitej.

Życzyć należy, by projekt rządowy odpowiadał jaknajlepiej potrzebom kraju, — by bez drażnienia Ukraińców (na sposób endecki), bez budzenia w ten sposób w granicach Polski sympatji dla Rosji lub Czechosłowacji, projekt ten załatwił sprawę ostatecznie i nieodwołalnie, odpierając wszelkie zakusy na polskość Lwowa.

St. Kret.

Uwagi.

Taktyka pp. dyrektorów.

Do dziś opinja publiczna pozostaje pod wrażeniem wykrycia olbrzymich sprzeniewierzeń w Banku Handlowym w Warszawie. Nadużycia dosięgnęły 400 miljonów marek, co nawet przy naszych stosunkach walutowych jest sumą bardzo poważną.

Mimowoli nasuwa się pytanie, skąd się wzięło takie bezgraniczne zaufanie dyrekcji banku do p. Rulskiego, które mu pozwoliło w ciągu dwuch lat bezkarnie kraść pieniądze bankowe. Naturalnie wiele trzeba złożyć na karb lekkomyślności i niedołęstwa naczelnych władz banku, które w przeciągu tak długiego okresu czasu nie zdołały ujawnić rzucających się w oczy nadużyć i to popełnianych w samej centrali banku. Ale główna przyczyna leżała gdzieindziej, kryła się ona w ufności dyrekcji do p. Rulskiego, który na każdym kroku dawał poznać swe wiernopoddańcze w stosunku do dyrekcji uczucia.

Stosunek ten datował się od r. 1921, kiedy po raz pierwszy pracownicy Banku Handlowego wystąpili zwartą masą w obronie swych interesów. Wobec nieustępliwego stanowiska dyrekcji, lokalne stowarzyszenie, w którem zorganizowani byli wszyscy pracownicy banku, ogłosiło strajk. Wówczas zaczął swą „robotę“ p. naczelnik Rulski, intrygami zniechęcając do kierowników stowarzyszenia, w czarnych barwach malując skutki strajku, wreszcie namawiając do powrotu do pracy. Publiczne namowy nie odniosły jednak skutku, wówczas wraz z kilku sojusznikami Rulski rozpoczął akcję niszczycielską w rozmowach koleżeńskich. Argumenty jego trafiły wreszcie do przekonania umysłów mniej odpornych i w chwili przełomowej, kiedy trzeba było zdobyć się na najwięcej wysiłków, strajk załamał się, a pracownicy ku triumfowi dyrekcji powrócili do pracy.

Odtąd Rulski stał się pupilkiem zarządu; mianowany w nagrodę zasług prokurentem, do końca swej działalności w banku dokładał wszelkich starań, by rozbić akcję zawodową. Pobudki, które nim powodowały, są zupełnie jasne: w razie strajku mógł ktoś niepowołany przejrzeć książki, w których rachunki były mocno poklócone z prawdą, a co ważniejsze, zaufanie dyrekcji pozwalało na dalsze bezkarne defraudacje.

Dyrekcja dała się wywieść w pole i dziś srogo okupiła nabyte doświadczenie.

Może jednak z tej niemiłej afery będzie choć ta korzyść, że na przyszłość rozmaite dyrekcje i zarządy będą bardziej ostrożne i będą się więcej namyślały przed próbami rozbicia ruchu zawodowego pracowników. Zyskałyby na tem, gdyby wreszcie zrozumiały, że jest to praca nietylko niewdzięczna, ale nawet dla nich w ten czy inny sposób szkodliwa.

Czy wszyscy?

W pamiętniku mego przyjaciela znalazłem następujące opowiadanie:

W kącie pomiędzy Jabłonną, Serockiem i Nowym Dworem znajduje się warownia, zwana kiedyś Nowogieorgiewskiem, obecnie Modlinem. Było to w roku 1913-ym, kiedy budowano w Modlinie nową chłodnię forteczną. Urządzenie chłodni miało być oddane z konkursu, więc kandydatów było kilku. Między innemi jedna poważna warszawska firma techniczna, która w liczbie swych pracowników nie miała ani jednego ślusarza. Kiedy nadszedł dzień przetargu, nie pojechał do Modlina ani jeden inżynier tej firmy, ażeby swym nosem nie przestraszyć szanownej komisji. Więc posłano szabesgoja, który nawet na swej wizytce, napewno dla większej wagi, miał wydrukowany tytuł „de“ taki i taki.

Kiedy owego szabesgoja przywiózł szofer do Modlina i zaledwie ów pan odszedł kilka kroków, zjawia się żandarm. Pierwszem pytaniem tego anioła stróża było: „paswoltie wasz paszport“ Przejrzawszy paszport szofera, zadał mu szereg pytań: po co i z kim przyjechał i wreszcie poszedł sprawdzić, czy ów pan rzeczywiście po to przyjechał, jak o tem mówił szofer.

Mieszkańcowi kraju nie wolno było spojrzeć nawet na te budowle, na wznoszenie których płacił podatki. Traktowano go jak szpiega, ale wysyłać rysunki i plany urządzeń fortecznych do Berlina można, bo na budowlę patrzał proletarjusz, a rysunki wysyłał pan generał zwany komendantem, czy też budowniczym fortecy. Oddawać roboty firmie, która nietylko, że sprowadzała wszystkie materjały z Niemiec, posługiwała się monterami Niemcami i była pośrednikiem w szpiegowaniu,

gdyż inaczej tej roboty nie można narwać,—to wszystko można było, bo to robiły „ich ekscelencje“ lub inny finansowe.

Być może gdyby pracowali ludzie miejscowi, to mogłoby którekolwiek państwo ościenne kupić te sekrety obronne. Ponieważ pracowali obcy, administracja fortecy nietylko oddawała darmo te wszystkie tajemnice, tak pilnie strzeżone przez żandarmów, lecz jeszcze dopłacała tym, co je zagranicą rozgłaszali.

Dzisiaj po 9 latach od czasu pisania tego pamiętnika możemy dopisać to, czego mój przyjaciel nie napisał. Ową firmą warszawską było biuro techniczne Herman Mayer, głównym dyrektorem którego był p. Teodor Toeplitz, ojciec ober-szpiega bolszewickiego, Leona Toeplitza. Czytając ten pamiętnik, musimy przyznać, że sowa sokoła nie ulęże. Ojciec szpieg i syn tą samą poszedł drogą. Z naszego punktu widzenia, niema żadnej różnicy pomiędzy szpiegiem, który wprost wysyła plany forteczne naszym wrogom, a „zacnym i wielce szanowanym kupcem“, który swe niecne rzemiosło przykrywa szyldem sklepowym. Dlatego też, gdy mamy tępić szpiegostwo, to nie można obcinać latorośli w rodzaju Leona Toeplitza, lecz trzeba wyrwać z korzeniem te drzewa, na których takie owoce wyrastają. Trzeba także zwrócić uwagę na tych tytułowanych szabesgojów, którzy dla złota pod każdy najwstrętniejszy szwindel położą swe herbowe pieczątki.

Czytając w gazetach o sprawie Toeplitza i kogo będzie sąd sądził, możemy śmiało powiedzieć, że nie wszyscy ci, co powinni, siądą na ławie oskarżonych.

St. Podpórka.

„Sprostowania“ Magistratu m. Łodzi.

Redakcja pisma naszego w związku z artykułami, piętnującymi postępowanie socjalistycznego Magistratu w czasie akcji podwyżkowej pracowników miejskich, tramwai oraz gazowni, otrzymała od pana prezydenta Rżewskiego szereg „sprostowań“ na zasadzie ustawy prasowej.

Ponieważ sprostowania te zawierają materjał nie rzeczowy, a polemiczny, starają się brać w obronę szkodliwą dla pracowników działalność „klasowych“ t.j. socjalistycznych związków zawodowych, zawierają cały szereg bałamutnych wiadomości, wreszcie pisane są językiem, w żadnym wypadku nie licującym z tak poważną instytucją, jaką winien być Magistrat m. Łodzi, nie pomieszczamy ich na zasadzie Ustawy prasowej, natomiast podzielimy się z czytelnikami wyjątkami z tych sprostowań, by raz jeszcze działalność Magistratu we właściwem świetle przedstawić i poprzeć tym sposobem nasze poprzednie twierdzenia.

A więc mówiąc o pracownikach miejskich Magistrat potwierdza tylko, że na żądane 53 procent podwyżki wspaniałomyślnie udzielił 10 proc., t. j. to, cośmy w artykule z dnia 1 września pisali. Na czem polegać ma „sprostowanie“ domyślić się nie możemy; sądzimy, że i autor „sprostowania“ też nie wie.

Przechodzimy do Gazowni.

Odpowiedni ustęp sprostowania Magistratu podajemy poniżej:

„Nieprawdą jest, ażeby żądania podwyżki Polskiego Związku Zawodowego, wystawione w dniu 1 września r. b. Magistrat odrzucił, gdyż właśnie Polski Związek Zawodowy Gazowni na propozycję pertraktacji odpowiedział odmownie, uzależniając rozpoczęcie pertraktacyj od łącznego udziału związku klasowego, który ze swej strony oświadczył, że nie chce pertraktować wspólnie z Polskim Związkiem Zawodowym z powodu teroru, stosowanego przez ostatnich na członkach Związku Klasowego Gazowni Miejskiej“.

Otóż tu podziwiać należy w urzędowej enuncjacji Magistratu wykrętne pomieszanie w jednem zdaniu dwóch różnych rzeczy: wystawionych przez pracowników żądań i po wystawieniu tych żądań pertraktacyj. Magistrat nie pisze o tem, że proponował swą śmieszną „podwyżkę“ 10 proc., że Związek klasowy, a właściwie jego przywódcy z członkiem Rady Nadzorczej Gazowni p. Kałużyńskim na czele w akcji podwyżkowej odgrywali rolę rozbijaczy, że dopiero pod naciskiem strajku Magistrat zdecydował się na uwzględnienie żądań Polskiego Związku Gazowników, że chcąc bronić swych popleczników z klasowego związku przed słusznem oburzeniem ogółu, rozgłosił, że zawarł umowę ze Związkiem klasowym, który w akcji podwyżkowej tak marną rolę odegrał! A co do nadmiernej ceny za gaz, ściąganej od ludności, i zyskiwania w ten sposób kapitału obrotowego dla Gazowni, to radzimy Magistratowi, by zaznajomił się bliżej z tą sprawą, a w takim razie nie będzie zaprzeczał naszym twierdzeniom.

W sprawie tramwajów Magistrat zaprzecza jakoby działał celowo na korzyść akcjonarjuszy i twierdzi:

„Nieprawdą jest, ażeby Magistrat wobec wystawionych żądań podwyżkowych pracowników tramwajowych zajął stanowisko odmowne i prowokacyjne.

Związek Klasowy Tramwajarzy, reprezentujący trzy czwarte pracowników zażądał 80 procent podwyżki, Polski Związek Zawodowy, który powstał niedawno i ma zaledwie kilkudziesięciu członków dla licytacji (?!) 50 proc.

Dla orjentacji podajemy taryfy K.E.Ł., obliczone ściśle w związku z bieżącemi wydatkami i tylko w miarę potrzeby fundusz renowacyjny był zwiększany.

Dzięki temu stan i ilość wagonów znacznie się powiększyła (?!) i polepszyła, ilość remontowanych bowiem wagonów wynosi około 75. (?!) Zarząd K. E. Ł. z funduszu renowacyjnego zakupił około 3,000 metrów szyn w Luksenburgu (Belgja) (?!), które jeszcze w roku bieżącym ułożone zostaną na miejscu zużytych na głównych ulicach miasta.

Akcjonarjusze otrzymali za ostatni 8-letni okres czasu 6,2 marek. (?!)“.

Dla ścisłości zaznaczamy, że wykrzykniki i pytajniki są nasze dla zwrócenia uwagi na „najciekawsze“ miejsca. Pytamy się, co to jest?

Odezwa agitacyjna Związku klasowego czy pp. akcjonarjuszy? Co znaczy ten skandaliczny język ze Starego Miasta w enuncjacji „polskiego“ Magistratu. Co znaczą rewelacyjne odkrycia, że Luksemburg leży w Belgji, a biedni akcjonarjusze w całej masie musieli czekać z utęsknieniem aż 8 lat, by za swe akcje otrzymać razem 6,2 marek i to jeszcze zapewne w polskiej walucie?

Czyż rzeczywiście Magistrat wyzbył się już wszystkich nieprawomyślnych urzędników, pozostawiając jedynie „wykwalifikowanych“ towarzyszy oraz gwiżdżących na poprawność języka, logikę i geografję naszych przyjaciół od mniejszości? I to wszystko opatruje się podpisem prezydenta nie Psiej Wólki lub „Będzinia“ ale prezydenta polskiego półmiljonowego miasta? Co to wszystko znaczy?

Ale wróćmy do meritum sprawy, o ile mogliśmy przełożyć treść Magistrackiego wypracowania na język polski.

Magistrat twierdzi, że „ściśle“ oblicza zawsze taryfę pg. wydatków, a Polski Związek wystawił dla „licytacji“ 50 proc. przeciw 30 proc. związku klasowego. A jednakże w tem obliczeniu musiała być luka 6—8 miljonów miesięcznie, gdy można było dać pracownikom 40 proc., chociaż 70 marek za przejazd było „ściśle“ policzone przy 30 proc., żądanych przez związek klasowy.

A gdyby nie zdradliwa działalność klasowców z ich 30 proc. i tamowaniem akcji, napewno udałoby się Polskiemu Związkowi uzyskać 50 proc. i to bez strajku. Niechże wiedzą tramwajarze, komu mają zawdzięczać tylko połowiczne swoje zwycięstwa! Niech też wiedzą mieszkańcy miasta, jak Ojcowie Magistraccy hojnie obliczają taryfę, by akcjonarjuszom starczyło nie na 6 marek 20 fenigów na 8 lat, ale na „było nie było“ 6—8 miljonów miesięcznie.

Niechże Magistrat jeżeli już chce w swych pismach pomieszczać statystykę Polskich Związków, a specjalnie Polskiego Związku Tramwajarzy czerpie wiadomości u źródła, a sądzimy, że też sprostuje swoje twierdzenie o kilkudziesięciu członkach tego Związku. Zdaje się, że po przeczytaniu powyższego artykułu wszyscy ci, co jeszcze mieli wątpliwości co do działalności Łódzkiego Magistratu, zgodzą się z nami, że tylko w naszych stosunkach może się zdarzyć, by w półmiljonowem przemysłowem mieście tak istniał i tak działał Zarząd Miasta.

Nieprawdopodobne, a jednak niestety prawdziwe.

Sprawy robotnicze.

Z fabryki Birencweig i Ostrowski.

W dniu 4 września w fabr. Birencweig i Ostrowski przy ul. Lipowej 83 wybuchł strajk na tle żądań robotniczych. Firm nie chce nwzględnić norm związkowych.

Odbyło się zebranie tojże fabr. w lokalu Zw. „Praca“ i postanowiono strajkować, aż do zwycięstwa.

Zebranie budowlarzy.

W niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związków Zaw. przy ul. Głównej 81 odbędzie się ogólne zebranie miesięczne członków Związku Budowlanego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, oddział w Łodzi.

Wobec ważnych spraw uprasza się zainteresowanych o punktualne i liczne przybycie. Wstęp za książeczkami.

Robotnicy fabryki Poznańskiego w sprawie Kasy Chorych.

W dniu 5 b. m. w sali jadalnej I. K. Poznańskiego (Ogrodowa 18), odbyło się zebranie delegatów tejże fabryki, na które przybył komisarz Kasy Chorych i przedstawiciel Zw. „Praca“. Przewodniczył kol. Nowicki, sekretarzował Sikors[ki]. Delegaci poruszyli sprawy, tyczące [się] Kasy Chorych. Wyjaśnień udzielał K[o]misarz Kasy, który przyrzekł popra[wę] stosunków. Postanowiono prócz lecze[nia] przez lekarzy i felczerów, aby pod[czas] pracy tj. od 6 rano do 9 wieczór leka[rze] i felczerzy udzielali pomocy o ile [za]dzie potrzeba za specjalną opłatą uiszcz[a]ną przez Kasę Chorych, następnie po[...]

PEFFL.

DONŻUAN.

W piątek dnia 14 stycznia, punktualnie o godzinie 8-ej wieczorem uczeń [...]smej klasy Włodek Malski stał się donżuanem.

Jak to często bywa z wydarzeniami doniosłemi, odbyło się to w sposób zupełnie prosty i nawet nieoczekiwany.

A mianowicie: Włodek stał przed lustrem i pomadował swe rozwichrzone nad czołem loki. Wybierał się tego dnia do Piernikiewiczów. Kostek Scyzoryk, kolega i towarzysz Włodka, siedział obok na kanapie i zapamiętale palił papierosa, narazie coprawda w odwrotnym kierunku, to jest nie wciągając, lecz wydmuchując dym; czy to zresztą nie obojętne, kto się zaciąga — papieros palaczem, czy palacz papierosem? idzie wszak tylko o pewną wzajemność w obcowaniu.

Włodek wypomadował swą fryzurę według wszelkich wymagań elegancji i zapytał Kostka:

— Prawda, że moje oczy mają dziś zagadkowy wyraz?

I mrużąc powieki dodał:

— Właściwie—ja jestem donżuanem.

Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie, dlatego też pomimo całej siły przekonania, z jaką Włodek wypowiedział swe wyznanie, przyjaciel jego mi[...] [...] uśmiechem i spytał z [...] pogardą:

— Ty jesteś donżuanem?

— No, więc cóż? Jestem!

— Dlaczego właściwie?

— Bardzo zwyczajnie. Nie kocham prawdziwie żadnej kobiety, uwodzę je, w pogoni za własną jaźnią. Zresztą ty i tak tego nie zrozumiesz.

— No, a Zosia Piernikiewiczówna?

Włodek zarumienił się. Lecz spoglądając w lustro, odnalazł zaraz swoją jaźń i dodał:

— Zosia jest dla mnie zabawką tak, jak wszystkie kobiety.

Kostek odwrócił się udając obojętność, lecz ambicja jego była lekko zadraśnięta. Zazdrościł przyjacielowi jego wielkiej przyszłości donżuana.

U państwa Piernikiewiczów było dużo gości, przeważnie młodzieży z tragiczną pozą, nikt bowiem tak nie dba o własną powagę i godność i nie boi się uchybić jej zbyt wesołą miną, jak uczeń lub pensjonarka na ukończeniu. Włodek chciał podejść do Zosi, lecz przypomniał sobie swą rolę donżuana — i usiadł pod ścianą. Koło niego siedziała ciotka pani Piernikiewiczowej, a obok na stoliku leżały kanapki z wędliną. Ciotka była milcząca, ale wędlina, którą Włodek namiętnie lubił, kusiła go i nęciła.

Wyciągnął już rękę po apetyczną bułeczkę, lecz nagle myśl o tem, że jest donżuanem, wstrzymała go i z gorzkim uśmiechem cofnął rękę.

— Donżuan wsuwający kanapki! — pomyślał. — Czy ja mogę mieć chętkę na wędlinę? Czy donżuanowi wogóle się chce jeść?

Nie. Włodek nie miał zupełnie apetytu. Pił tylko herbatę z cytryną, co nie przyniosłoby ujmy nawet Don Juan'owi z Maranji.

Zosia zbliżyła się do niego, lecz Włodek zaledwie odpowiadał na jej pytania. Ta mała musi zrozumieć, że kobiety go już znudziły!

Po herbacie urządzono grę towarzyską. Oczywiście, nasz donżuan nie uczestniczył w zabawie: stał oparty o drzwi i z zagadkowym uśmiechem przyglądał się portjerze.

Zosia znów podeszła:

— Dlaczego pan nie był u nas we wtorek?

— Nie mogę pani na to odpowiedzieć, nie mogę, bo właśnie we wtorek miałem spotkanie z dwiema kobietami, właściwie nawet z trzema, o ile pani na tem zależy.

— Nie, wcale mi na tem nie zależy... szepnęła Zosia.

Zdaje się, że „mała“ zaczynała rozumieć z kim ma do czynienia.

Podano kolację. Roznoszono kurczęta, ktoś wspomniał o lodach, ale to wszystko było nie dla Włodka.

Donżuani nie jadają kolacji, nie mają czasu, gdyż muszą wtedy uwodzić kobiety.

— Panie Włodku! Proszę przyjść jutro o trzeciej na ślizgawkę — błagalnie odezwała się Zosia.

— Jutro? — radośnie podchwycił Włodek, lecz w tej samej chwili opamiętał się i, mrużąc zagadkowo oczy, odparł:

— Jutro akurat o trzeciej ma być u mnie pewna... hrabina.

Zosia spojrzała na niego przerażonym, lecz pełnym miłości wzrokiem. Włodek poczuł w piersi zachwyt i triumf. Lecz był donżuanem: ukłonił się zlekka głową i wyszedł, zapomniawszy włożyć kalosze.

Nazajutrz Kostek Scyzoryk zastał przyjaciela jeszcze w łóżku.

— Czemu się wylegujesz? Już po do trzeciej. Wstawaj!

Lecz Włodek nawet się nie obrócił i naciągnął kołdrę na głowę.

— Co to, ty płaczesz?

Włodek zerwał się nagle. Rozczochrany, z czerwoną, obrzękłą i mokrą od łez twarzą krzyczał:

— Nie mogę iść na ślizgawkę! Nie mogę!...

— Dlaczego krzyczysz? — przestraszył się przyjaciel. — Nikt cię przecież do tego nie zmusza.

— Zosia prosiła mnie, ale ja nie mogę. Niech ona się męczy. Ja muszę ją gnębić! Jestem przecież donżuanem!

Donżuan szlochał, wycierając nos w prześcieradło.

— Teraz wszystko skończone... Ja późno już. Ja wczoraj kolacji nie jadłem... i... teraz wszystko skończone! Ja szukam swojej... jaźni.

Kostek nie pocieszał go. Rozumiał, że niema rady. O ile człowiek odgadł cel, swe powołanie i znajduje wielki, musi poświęcać dla niego codzienne drobnostki. — Życie jest pasmem cierpień.

łnicom wypłacać zasiłek przez ośm tygodni, ale pod warunkiem, że chora położnica wstrzyma się od pracy przez cały ten czas. Po chorobie zaś w ciągu 12 tygodni chora otrzymuje na mleko 200 mk. dziennie, a rodzina czyli nieczłonkini 100 mk.

Wreszcie poruszono, aby zmienić lekarza wewnętrznego, który mieszka w domach familijnych K. Ch..

Domagano się w końcu, aby p. Komisarz usunął tych urzędników, którzy mają swe posiadłości i mogą z nich utrzymać się, jak również, aby usunąć żydów, którzy nie władają polskim językiem.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

8 Piątek

Dziś Narodzenie NMP.
Jutro Sergjusza

Wschód słońca	5 m. 64
Zachód „	7 m. 29
Wschód księżyca	4 m. 02
Zachód „	1 m. 73

— **Telefon, poczta, telegraf w Łodzi funkcjonują.** W dniu wczorajszym od samego rana pracownicy poczty, telefonu i telegrafu nie przystąpili do pracy, naradzając się w gmachu poczty. O godzinie 12 w południe czynności na poczcie przy telefonach i telegrafie zostały wznowione. Z większych miast nadeszła poczta jedynie z Krakowa. Listonosze rozpoczęli swą pracę o godzinie 12 w południe. (bip.

— **Pustki w kasie miejskiej czyli „jaki pan, taki kram."** W kasie miejskiej od dłuższego już czasu daje się odczuwać silny brak gotówki. Kasa wypłaca jedynie najpilniejsze rachunki i też często w ratach. bip

— **O koszta leczenia w szpitalach członków Kasy Chorych.** W myśl ustawy z dnia 19 maja 1920 r., art. 43, szpitale miejskie w Łodzi obowiązane są przyjmować chorych członków, po cenach odpowiadających połowie własnego przeciętnego kosztu utrzymania i leczenia chorego. W okresie 5-miesięcznym tj. od chwili ukonstytuowania się Kasy Chorych w Łodzi, koszty kuracyjne za leczenie członków Kasy Chorych i ich rodzin, wyniosą w przybliżeniu około 70 miljonów mk., zaś do końca roku budżetowego około 150 miljonów. Wobec powyższego w okresie 8-o miesięcznym istnienia Kasy Chorych, zarząd miasta osiągnie deficyt wynoszący 75 miljonów mk. Ponieważ zarząd miasta nie posiada środków celem ewentualnego pokrycia tych niedoborów, Magistrat postanowił zwrócić się do ministerstwa pracy i opieki społecznej z prośbą o przejęcie drugiej połowy kosztów kuracyjnych, nie pokrytych przez Kasę Chorych. bip

— **Z Kasy Chorych.** Przy Kasie Chorych utworzona została Komisja gospodarcza, składająca się z 6 osob. Komisja ta rozpatrywać będzie plany finansowe i gospodarcze. Przewodniczącym Komisji jest Komisarz Kasy Chorych. bip

— **Walka z niechlujstwem.** W dniu wczorajszym w obrębie VIII Komisarjatu policji spisano 90 protokułów administracyjnych, za nieporządki domowe i brudy w sklepach. bip

— **O średnie szkolnictwo w Łodzi.** Wydział oświaty i kultury otrzymał polecenie opracowania memorjału w sprawie upośledzenia szkół średnich państwowych w Łodzi. Memorjał ten będzie przedstawiony posłom łódzkim, rządowi oraz ministerstwu. (bip.

— **Osobiste. Sekretarz redakcji naszego pisma, kol. Jan Wojtyński, od dnia wczorajszego korzysta z urlopu wypoczynkowego.**

— **Nowa placówka naukowa. Dzięki staraniom Zarządu Koła Delegatów Opiek Szkół Powszechnych m. Łodzi zostaje założona nowa szkoła średnia utrzymywana funduszami wspomnianego towarzystwa.**

Do szkoły tej przyjmowani będą tylko ci uczniowie i uczennice, którzy ukończyli pełną siedmioklasową szkołę powszechną i odznaczali się szczególniejszymi zdolnościami i pilnością.

Kandydaci i kandydatki będą przyjmowani do tej szkoły po złożeniu egzaminu do klasy IV-ej.

Kuratorjum okręgu szkolnego, inspektorat szkolny jak również władze komunalne odniosły się bardzo przychylnie do tego zamierzenia Opiek Szkolnych.

Wspomniana szkoła, po załatwieniu jeszcze pewnych formalności w kuratorjum zostanie w najbliższych dniach uruchomiona.

Wstępnych informacji w sprawie przyjęcia do tej szkoły udziela Zarząd Opiek Szkolnych we wtorki i piątki od godz. 5—7 wiecz. przy ul. Radwańskiej № 19, parter

— **Do naśladowania.** Robotnicy wykończalni fabryki D. Góralskiego, rozumiejąc doniosłość akcji wyborczej dla spraw robotniczych oraz uważając, że klasa robotnicza sama musi przyczynić się swą pracą i ofiarami do zwycięstwa robotniczego — złożyli na fundusz wyborczy mk. 13,300.

Oby ten piękny przykład uświadomienia znalazł jaknajwięcej naśladowców.

— **Ze Zw. „Orlę".** Dziś, dn. 8 bm. tj. w piątek o g. 10 rano punktualnie odbędzie się posiedzenie Zarządu Gł. Zw. Mł. Polsk. „Orlę".

Obecność przedstawicieli kół konieczna.

— **Zebranie II Koła „Orlęcia".** W niedzielę, dn. 10 września o godz. 10 rano, odbędzie się walne zebranie „Orlęcia" Koła II, w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 91.

— **Ucieczka dezertera.** Z aresztu pierwszego dyonu samochodowego, zbiegł szeregowiec Bronisław Hetkowski, który sprzedał rządowe rzeczy i za dezercję, miał być stawiony przed sąd. bip

— **Pożar.** W nocy w fabryce „Desurmont, Motte i S-ka przy ul. Wólczańskiej № 29, wybuchł pożar w pralni, gdzie zapaliła się wełna. Wezwana straż ogniowa ogień umiejscowiła. bip

— **Aresztowanie złodziei.** Adam Wandler i Bronisław Rogowski zam. przy ul. Łagiewnickiej 26, zostali aresztowani za kradzież bielizny przy ul. Juljusza 29. Narazie nie ustalono do kogo bielizna należy. Wyżej wymienieni chodzili po prośbie i dostali się do mieszkania otwartego, gdy właścicielki nie było. bip

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś tj w piątek powtórzenie wczorajszej premjery pt. „Krąg interesów". Dowcipna satyra, ubrana w barwne szaty maskaradowe, upiększona muzyką i śpiewem wywarła nad wyraz miłe wrażenie. Reżyserja dyr. H. Barwińskiego nadaje właściwy ton komedji, która długo utrzyma się na afiszu.

W sobotę, o g. 3 i pół po poł. pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkół średnich — dany będzie „Sułkowski".

W poniedziałek 11.IX dla zrzeszeń rob. i intelig. „Sułkowski". Zaznacza się, że z chwilą podniesienia kurtyny wstęp na widownię bezwarunkowo wzbroniony. Przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o g. 8.15 w.

Operetka w Łodzi.

Teatr „Scala". Operetka pod Dyrekcją Józefa Winiaszkiewicza. Zespół operetkowy pod wytrawną ręką reżysera Tadeusza Wołowskiego przygotowuje na inauguracyjne przedstawienie operetkowe w Łodzi w dniu 8 bm. (piątek) pełną humoru i wysokiej wartości muzycznej operetkę Oskara Straussa p. t. „Dokoła miłości". W roli Stelli wystąpi primadonna scen warszawskich pani Loda Rogińska. Dalszą obsadę stanowią pp. Bańkowska, Socha-Soliński, Winiaszkiewicz, Witkowski, Wołowski i inni. Balet z udziałem Eug. Popielawskiej i corps de balletu pod kierunkiem Feliksa Bańkowskiego, baletmistrza teatru „Nowości" w Warszawie. Orkiestra i chóry pod batutą wytrawnego kapelmistrza A. Beigelmana.

W próbach „Baron Kimmel".

Dwa koncerty N. Plewickiej.

W sobotę i niedzielę, dn. 9 i 10 bm. o g. 8 wiecz. w sali Filharmonji wystąpi dwukrotnie słynna śpiewaczka rosyjska Nadieżda Plewickaja. Koncerty p. Plewickiej wywołały w mieście naszem duże zainteresowanie. Akompanjować będzie dyr. Teodor Ryder. Bilety w kasie Filharmonji.

Z życia organizacji N P R

Konferencja Okręgu Wyborczego m. Łodzi.

W sobotę dn. 9 bm. o godz. 6 w. punktualnie odbędzie się w Klubie NPR. (Piotrkowska 91) Konferencja Okręgu Wyborczego m. Łodzi.

Udział w Konferencji przyjmują:

1) Członkowie Zarządów Wojewódzkiego i Okręgowego NPR. w Łodzi.

2) Posłowie Klubu NPR. okręgu Łódzkiego.

3) Członkowie Prezydjów Zarządów Dzielnicowych NPR. w Łodzi.

4) Zarząd Łódzki Zw. Zaw. „Praca", oraz delegaci wszystkich innych Polsk. Zw. Zaw.

5) Delegaci Stowarzyszeń Współdzielczych zaproszonych przez Komitet.

Przedmiotem obrad sprawy wyborcze.

Tego samego dnia o godz. 8 wiecz. zebranie ściślejszego Komitetu Wyborczego.

Wykrycie szajki rabusiów kolejowych.

(Na czele bandy stali nadkonduktorzy kolejowi).

Od dłuższego już czasu wysyłający z Łodzi towar stwierdzali przy nadejściu do miejsca przeznaczenia towaru częściową kradzież jego. Wreszcie udało się policji tutejszej wykryć dobrze zorganizowaną szajkę złodziejską i wiamywaczy kolejowych, na czele której stali funkcjonarjusze kolejowi, a nawet nadkonduktorzy.

Onegdaj na przejeździe kolejowym, funkcjonarjusze policji zatrzymali niejakiego Chila Abermana zam. przy ul. Radwańskiej 9, oraz Annę Zalewską zam. przy ul. Obywatelskiej 1, którzy nieśli na dworzec Kaliski dwie sztuki manufaktury. Ponieważ zatrzymani nie mogli wytłumaczyć się z posiadanego towaru, towar zatrzymano w komisarjacie i przeprowadzono dochodzenia.

Okazało się, iż towar pochodzi ze stacji kolejowej i w ten sposób cała uwaga śledzących władz została skierowaną na funkcjonarjuszy kolejowych st. Łódź-Kaliska. Po pewnym czasie zdołano już stwierdzić, iż ma się do czynienia z dobrze zorganizowaną szajką złodziei kolejowych, którzy okradali wagony towarowe w biegu, szczególnie w nocy.

Ponieważ kradzieży tej nikt nie mógł dokonywać bez pomocy służby kolejowej, władze policyjne zarządziły cały szereg rewizyj w mieszkaniach pracowników kolejowych.

W pierwszym rzędzie zaaresztowano nadkonduktora kolei kaliskiej Jana Kosiorka, u którego w mieszkaniu znaleziono część kradzionej manufaktury. Następnie aresztowany został nadkonduktor Franciszek Stasiak, poczem zostali aresztowani Wincenty Jędrzejewski, spinacz, Franciszek Zieliński, Piotr Szczegielny i Adam Czerwiński.

Podczas eskortowania aresztowanych udało się Czerwińskiemu zbiec, wobec czego zarządzono za nim poszukiwania. Aresztowano również licznych paserów, którzy towar rabowany nabywali. Sprawę tę wraz z dowodami rzeczowemi przesłano do urzędu śledczego.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:		
	Dolary	7150
	Franki franc.	570
	Marki niem.	5.90

Stowarzyszenie Spożywcze Urzędników m. Łodzi

ul. Przejazd 6.

Ogłoszenie.

W dniu 12 września r. b. o godz. 7 wieczór w lokalu Związku Zawodowego Urzędników Miejskich Rzeczypospolitej Polskiej—Oddział w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 53 (front I piętro) odbędzie się

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

członków Stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zebrania i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu z działalności.
5. Likwidacja Stowarzyszenia
6. Wybór Komisji Likwidacyjnej.
7. Wolne wnioski.

W razie nie dojścia do skutku zebrania Rada Nadzorcza i Zarząd Stowarzyszenia będą się uważały za prawomocne do przeprowadzenia likwidacji.

Prezes Rady Nadzorczej.

Właściciele sklepów, którzy mają zezwolenia na **handel wyrobami tytuniowemi w Okręgu I i II miasta Łodzi**, proszeni są o przyśpieszenie odbioru należących się im wyrobów tytuniowych ze Składu Zjednoczonych Kooperatyw przy ul. 6-go Sierpnia № 40, do soboty t. j. 9 b. m. włącznie.

Ogłoszenia drobne.

A! Meble własnego wyrobu, sprzedaję najtaniej, ul. Piotrkowska 35 (w podwórzu). 2335—4

Do sprzedania rower w dobrym stanie. Wiadomość Juljusza № 4 u Nowosielskiego godz. 2—4.

Dudzik Michał zagubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wydane w Jabłonnie 2 P. W. Kolejowych. 2346-3

Do sprzedania 2 tkackie warsztaty ręczne szagatowe, nowe, ul. Nowo-Kątna № 4.

Kobiety znajdą pracę. Zarobek od 1600—2000 mk. dziennie. Adres Konstantynowska róg Letniej. Fl... węglowy. Mere-Gajewski.

Kostrzewa Jan zagubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi, książeczkę z Pol. Zw. Zaw., kartkę dodatkową z fabr. Cromana.

Kłosa Franciszek zagubił kartę wojskową, wydaną przez p. Strzel. Kaniowskich. 2332—

Libertowi Zygmuntowi skradziono portfel, zawierający dowód osobisty, wydany w Łodzi, książkę związkową, oraz kartę bezterminowego urlopu, wydaną przez P. K. U. Łódź. 2323—

Małolepszy Leon zagubił demobilizacyjne zaświadczenie wydane w Tarnowie w P. K. U.

Nowicki Józef zagubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną w P. K. U. Łódź. 2329—

Olczak Stefan zagubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wydane przez P. K. U. Łódź miasto—wraz z 2-ma kwitami ze związku Demob. i Drzewnego. 2321—

Poszukuje 1—2 pokoi z umeblowaniem lub bez. Cena obojętna. Łaskawe oferty do Administracji „Praca", Przejazd 8 sub „Okaziciel miljonówki № 2872163.

Potrzebna chemiczarka do pralni. Kili... skiego 49. 2381—

Sprzedaż bieliźny trykotowej po niskich cenach. Pusta 11. 2525—

Sońta Stefan zagubił kartę od dowodu osobistego, wydaną z fabr. Heinzla i Kunitzera.

Stankiewicz Aniela zagubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi.

Sprzedam encyklopedję w 12 tomach w dobrym stanie, Rzgowska 73 m 14. 2301—

Znaleziono na ul. Piotrkowskiej dwa listy zastawne m. Łodzi. Odebrać można po udowodnieniu tytułu własności i za zwrotem kosztów ogłoszenia, w administracji „Pracy".

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK